



NEWSLETTER

przemysłów kreatywnych



SPIS TREŚCI

4 SEKTOR KREATYWNY

Dźwięk to połowa filmu, a muzyka to połowa dźwięku – rozmowa z Gregem Zglińskim

Odwaga i konsekwencja – rozmowa z Krzysztofem Herdzinem

8 DOBRE POMYSŁY

Hulajnoga dla miejskich ptaków

Tongabezi – raj na ziemi

Podniebne warzywa

Zielone płuca miasta

Architektoniczne klocki

18 DOBRE PRAKTYKI

Kreatywność i wrażliwość ma pierwszeństwo – rozmowa z Michałem Kosterkiewiczem, Toya Studios

www.kreatywna.lodz.pl

1. Tongabezi
2. Hyde Park – Royal Parks of London
3. Pigeon Kick Scooter



OD REDAKCJI

Rozpoczęły się wakacje – czas letniego wypoczynku to dla niektórych, oprócz relaksu, również moment na weryfikację planów, podsumowanie dotychczasowych działań czy przygotowanie nowej oferty. Dla innych z kolei to okres wytężonej pracy, ponieważ lato to sezon na plenerowe wydarzenia artystyczne, pikniki, kino pod gwiazdami czy koncerty. W aktualnym Newsletterze Przemysłów Kreatywnych podaliśmy tematykę produkcji muzyki i dźwięku, bez których letnie wydarzenia nie mogłyby się przecież odbywać. W rozmowach z kompozytorem, muzykiem, reżyserem i dźwiękowcem wyjaśniamy, dlaczego tak ważne dla jakości projektów artystycznych jest umiejętne kreowanie dźwięku, filmów czy koncertów oraz jak duży potencjał ekonomiczny ma ta branża. Obok prezentacji dobrej praktyki i rozmowy z ekspertami przedstawimy również, jak co miesiąc, ciekawe przykłady kreatywnych rozwiązań z całego świata, które z powodzeniem można wdrożyć w naszym mieście.

REDAKCJA

Redaktor naczelny: Maciej Mazerant

Współpraca: Maja Ruszkowska-Mazerant

Redakcja, korekta: Paulina Lisiecka,
Justyna Muszyńska-Szkodzik

Wydawca: ECC-CF, PURPOSE

www.purpose.com.pl

Adres redakcji: Kreatywni Samozatrudnieni 2014

90-722 Łódź, ul. Więckowskiego 16/200

www.kreatywnisamozatrudnieni.pl

e-mail: kontakt@kreatywnisamozatrudnieni.pl

Newsletter powstaje na zlecenie Urzędu Miasta Łodzi

Na okładce:

Dachowa farma

Zdjęcie: Conceptual Devices

Projekt współfinansowany przez Unię Europejską z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego Fundusze Europejskie dla rozwoju regionu łódzkiego

Dźwięk to połowa filmu, a muzyka to połowa dźwięku

Zgrywanie filmu to jak dyrygowanie orkiestrą, tyle że zamiast instrumentów mamy tu poszczególne ścieżki dźwiękowe. Dobry inżynier dźwięku zgrywający film umie słuchać. Nie tylko tego, co słyhać, ale też tego, czego nie słyhać. I umie stworzyć z poszczególnych dźwięków złożony organiczny dźwięk, który brzmi dobrze w niemal każdych warunkach odsłuchowych.

**Z Gregem Zglińskim
rozmawiał Maciej Mazerant
współpraca Jacek Piotr Bławut**

Łódź słynie ze szkoły filmowej, w której kształcą się twórców ruchomego obrazu. Film to jednak nie tylko obraz, ale również dźwięk i muzyka. Jakie role w produkcji filmowej odgrywa każde z nich?

Zawsze mówię, że dźwięk to połowa filmu, a muzyka to połowa dźwięku. Przynajmniej tak jest w moim przypadku. Dźwięk oderwany od obrazu działa na wyobraźnię i dopowiada pokazywaną w obrazie histo-

rię. Poprzez dźwięk tworzymy atmosferę, budujemy tajemnicę i pokazujemy świat większy, niż mieści się w kadrze.

Czy kreacja dźwięku w filmie to proces złożony? Czy jest to pracochłonna oraz kosztochłonna część produkcji filmowej?

Dobre wykonanie dźwięku musi być czasochłonne i pracochłonne, tak jak wszystko, co ma być wysokiej jakości. I oczywiście musi

trochę kosztować, bo jest to proces złożony i wymaga fachowej wiedzy, zaangażowania i czasu. Ale patrząc na ogromne korzyści, jakie dobrze wykonany dźwięk przynosi filmowi, są to i tak kwoty zadziwiająco niewielkie w porównaniu z resztą budżetu.

Inną rolę odgrywa muzyka w filmie fabularnym, inną w serialu, a jeszcze inną w musicalu filmowym. Jak dobrać odpowiednią muzykę i dźwięk do filmu? Czy są to indywidualne preferencje reżysera, czy może wynik prowadzonych badań rynku, widza etc.?

Do musicalu muzyka jest rzeczywiście inna, ale do filmu i serialu – już nie konieczne. I w filmie, i w serialu chodzi przecież o to, żeby wzbogacić narrację filmową. Dlatego sposób użycia muzyki jest ściśle związany z osobą reżysera i jego sposobem narracji. Inna sprawa, że w serialach reżyser czasem nie ma zbyt dużego wpływu na udźwiękowanie, co niekiedy powoduje nadużycia muzyki. Jeszcze inną rzeczą jest, że w serialu na muzykę często nie ma pieniędzy lub jest ich bardzo mało, a wtedy trzeba brać ją z „puszki”, czyli z banku muzyki gotowej.

Jakie warunki trzeba spełnić, aby zostać specjalistą od łączenia obrazu z dźwiękiem?

Żeby zostać inżynierem dźwięku trzeba przede wszystkim poczuć do tego pasję. Przyda się także słuch muzyczny i trochę umiejętności inżynierskich – w końcu to też montaż. I pewna dawka pokory, jak w każdym zawodzie filmowym, gdzie współpracuje się z innymi twórcami, a szczególnie z reżyserem i producentem.

Czy produkcja dźwięku na potrzeby filmu to działalność niszowa? Gdzie powstają najlepsze tego typu produkcje, gdzie można znaleźć najlepszych specjalistów? I jak na tym tle wypada Łódź?

Produkcja dźwięku nie jest działalnością niszową i nie powinna nią być. Każde studio jest tak dobre, jak ludzie, którzy w nim pracują. Najlepsze studia dźwiękowe w Polsce, z którymi miałem przyjemność współpracować, to Toya Studios w Łodzi oraz DreamSound w Warszawie. Ale na pewno są jeszcze inne, których nie znam. Toya Studios w Łodzi to przy okazji jedno z największych studiów dźwiękowych w tej części Europy.

Dobre wykonanie dźwięku musi być czasochłonne, tak jak wszystko, co ma być wysokiej jakości. I oczywiście musi trochę kosztować, bo jest to proces złożony i wymaga fachowej wiedzy, zaangażowania i czasu. Ale patrząc na ogromne korzyści, jakie dobrze wykonany dźwięk przynosi filmowi, są to i tak kwoty zadziwiająco niewielkie w porównaniu z resztą budżetu.

Czym powinien wyróżniać się dobry operator dźwięku odpowiedzialny za zgranie filmu? Czego oczekuje Pan po takiej współpracy?

Zgrywanie filmu to jak dyrygowanie orkiestrą, tyle że zamiast instrumentów mamy tu poszczególne ścieżki dźwiękowe. Dobry inżynier dźwięku zgrywający film umie słuchać. Nie tylko tego, co słytać, ale też tego, czego nie słytać. I umie stworzyć z poszczególnych dźwięków złożony organiczny dźwięk, który brzmi dobrze w niemal każdym warunkach odsłuchowych.

Dźwięk w filmie to nie tylko dialogi, efekty, ale i narracja pozakadrowa. Czy może Pan podać przykład kreatywnego użycia dźwięku, które dopowiada coś, czego nie ma w obrazie?

Szczególną rolę odgrywa dźwięk w filmie *Rozmowa* Francisa Coppoli. Tutaj akcja filmu rozgrywa się wręcz wokół nagrania dźwiękowego, ujawniającego coś, czego w obrazie nie widać. Bardzo kreatywnie wykorzystywał dźwięk w swoich filmach także Grzegorz Królikiewicz – np. w filmie *Na wylot*. Polecam również film muzyczny *Step Across the Border*, który jest pyszną kreacją obrazowo-dźwiękową, a szczególnie dźwiękową.



Greg Zgliński

Reżyser, operator, scenarzysta, montażysta, producent, a także kompozytor muzyki filmowej. Jest laureatem licznych nagród, w tym m.in. CinemAvenire Award dla najlepszego debiutu oraz Signis-Prize na 61. Festiwalu Filmowym w Wenecji w 2004 za film *Cała zima bez ognia*. Twórca seriali *Londyńczycy*, *Paradoks* i *PitBull*. Jako dziesięcioletni chłopiec, przeniósł się z Polski do Szwajcarii. Do kraju wrócił po czternastu latach. W 1996 uzyskał absolutorium pod opieką artystyczną Krzysztofa Kieślowskiego na wydziale reżyserii filmowej w Państwowej Wyższej Szkole Filmowej, Telewizyjnej i Teatralnej im. Leona Schillera w Łodzi.

Odwaga i konsekwencja

Mam wrażenie, że w ostatnich latach kulturą w Łodzi zajęli się ludzie z prawdziwą pasją, nieosiadający na laurach. Nowe idee, takie jak Festiwal Czterech Kultur czy Festiwal Muzyki Filmowej są mi bliskie z powodu wykorzystania mojego potencjału kreatywnego jako aranżera, dyrygenta czy pianisty.

**Z Krzysztofem Herdzinem
rozmawiał Maciej Mazerant
współpraca Tomasz Gołębiowski**

Łódź miastem przemysłów kreatywnych? Co to może oznaczać dla pianisty, kompozytora, aranżera, dyrygenta oraz producenta muzycznego – czyli osoby takiej, jak Pan? Czym wyróżnia się Łódź na tle innych europejskich miast, patrząc przez pryzmat Pana doświadczeń na polu twórczości muzycznej, w tym udziału w łódzkich projektach muzycznych oraz współpracy z łódzkimi instytucjami kultury?

Moje artystyczne doświadczenia związane z Łodzią nie różnią się wiele od doświadczeń z innymi polskimi miastami. Kreatywne pomysły oraz idee organizatorów i promotorów kultury pojawiają się wszędzie. Niewątpliwie takie inwestycje jak nowa Filharmonia, odremontowany Teatr Muzyczny czy Wytwórnia Toya niezwykle pomagają koniunkturze, pobudzając do działania i wykorzystywania potencjału tych miejsc.

Mam wrażenie, że w ostatnich latach kulturą w Łodzi zajęli się ludzie z prawdziwą pasją, nieosiadający na laurach. Nowe idee, takie jak Festiwal Czterech Kultur czy Festiwal Muzyki Filmowej są mi bliskie z powodu wykorzystania mojego potencjału kreatywnego jako aranżera, dyrygenta czy pianisty. A to, że Łódź jest tak blisko Warszawy, bardzo pomaga – mogę się przemieszczać w szybki i wygodny sposób, nie martwiąc się o np. hotele.

Jest Pan tegorocznym głównym gościem Geyer Music Factory 2014 w Łodzi. Jakie ma to dla Pana znaczenie? Co sądzi Pan o tego typu przedsięwzięciach?

Nie ukrywam, że pomysł tego festiwalu, którego jestem głównym bohaterem, bardzo mnie zaskoczył. To dotychczas pierwsza

taka propozycja w Polsce. Tego typu monograficzne festiwale dają niecodzienną okazję do zapoznania się z najszerzej przedstawioną działalnością wszechstronnego artysty – a do takich właśnie się zaliczam. W krótkim czasie i w zwartej formule słuchacze poznają przeróżne, skontrastowane ze sobą style muzyczne, szeroki wachlarz zespołów i solistów – a wszystko to spięte postacią bohatera imprezy, będącego a to kompozytorem, a to aranżerem, czy po prostu pianistą, współtworzącym dany projekt, nie zawsze będącym na pierwszym planie. Myślę, że każdy odnajdzie tu coś dla siebie.

Ma Pan na swoim koncie współpracę w zakresie przygotowania muzyki do produkcji filmowej. Co musi się stać, aby muzyka i film stały się dziełem, które odniesie sukces i artystyczny, i komercyjny? Jakimi prawami rządzi się przemysł muzyki filmowej?

Nie wiem.... To kwestia, nad którą zastanawiają się mądre głowy od lat... Spróbuję jednak odpowiedzieć – myślę, że po prostu zarówno muzyka, jak i film muszą być dobre. Prawdziwe, autentyczne i uczciwe. Doskonale zintegrowane ze sobą, pomagające sobie nawzajem. To nic nowego. To zawsze działało i mam nadzieję, że jeszcze nie wszystko stracone. Chociaż sukces artystyczny i komercyjny w dzisiejszych czasach jest coraz trudniejszym i rzadszym osiągnięciem – najczęściej musimy wybrać: albo jedno, albo drugie.

Jest Pan również wykładowcą Akademii Muzycznej. Czego powinni oczekiwać młodzi ludzie, opuszczający mury uczelni, od rynku pracy? A może inaczej – co oni powinni oferować na rynku pracy, aby na nim funkcjonować?

Zacznę od jednego z moich ulubionych cytatów – autorstwa prof. Mary Evans: *Institute akademickie są jak firma cateringowa, dostarczająca gotowy, łatwo strawny produkt do skonsumowania, jakim jest powierzchowna wiedza.*

Jestem przekonany, że w naszych czasach poprzez obniżenie standardów nauczania, również w szkołach artystycznych, doprowadziliśmy do zauważalnego przeładowania polskiego rynku pracy dla muzyków (zarówno nauczycieli, jak i muzyków grających w orkiestrach) średnim, ledwie poprawnym poziomem. Z tego powodu coraz trudniej świeżemu absolwentowi z dyplodem znaleźć satysfakcjonującą pracę –

Marzę o tym, aby muzyka i kultura w ogóle stały się na powrót zaproszeniem do kontemplacji, do oddania się refleksji. Szukania dobrych emocji, szlachetności. By nie była tylko tanią rozrywką, niepozostawiającą w nas żadnego śladu. Widzę, że wciąż są odbiorcy, chociaż z roku na rok ich liczba się niepokojąco zmniejsza.

po prostu miejsc pracy nie przybywa, a te, które są, często obsadzone są na lata. Na tym tle każdy, kto ma talent, jest prawdziwie utalentowany i pracowity – będzie na tym „rynku” (nie cierpię tego słowa) wspaniale funkcjonować. Wierzę, że prawdziwy talent, pasja, pracowitość i pokora dalej są w cenie i zawsze przyniosą sukces. Jeśli nie u nas, zawsze można szukać szczęścia za granicą. Każde rozwiązanie jest dobre, wymaga jednak odwagi i konsekwencji w działaniu. Znam wielu muzyków, którzy nie czuli się aż tak zdeterminowani i w którymś momencie zmienili zawód. Najłatwiej narzekać lub trwać w takim stuporze latami, nie rozwijając swoich umiejętności, nie szukając rozwiązań...

Ma Pan na swoim koncie szereg zrealizowanych projektów muzycznych, udział w produkcjach telewizyjnych związanych z muzyką, koncerty, płyty etc. Jaką rolę odgrywa w dzisiejszym świecie muzyka? Jaką rolę powinna odgrywać?

Muzyka jest dziś niewymagającym tłem. Spowszedniała i przestała pobudzać uwagę. Jak powiedział kiedyś Witold Lutosławski, *jednym z najgorszych koszmarów, a zarazem absurdów naszej epoki jest przymus słyszenia muzyki. Nasz słuch jest bezbronny i pod tym względem jesteśmy niewolnikami otaczającego nas świata.* Marzę o tym, aby muzyka i kultura w ogóle stały się na powrót zaproszeniem do kontemplacji, do oddania się refleksji. Szukania dobrych emocji, szlachetności. By nie była tylko tanią rozrywką, niepozostawiającą w nas żadnego śladu. Widzę, że wciąż są odbiorcy, chociaż z roku na rok ich liczba się niepokojąco zmniejsza.



Krzysztof Herdzin

Pianista, kompozytor, aranżer, dyrygent, producent, multiinstrumentalista. Jako jeden z nielicznych artystów z powodzeniem łączy działalność na polu muzyki klasycznej i jazzowej, a także pop. Współpracował ze wszystkimi największymi polskimi gwiazdami (Kayah, R. Rynkowski, E. Górniak, E. Bem, A. M. Jopek, E. Geppert, M. Szcześniak, Z. Wodecki, N. Kukulska, M. Rodowicz, I. Santor). Do tej pory otrzymał szesnaście Złotych Płyt dla aranżera oraz trzy Platynowe Płyty. Zorkiestrował nagrodzoną OSCAREM 2005 muzykę Jana A.P. Kaczmarka do filmu „Finding Neverland”. Jest laureatem nagród: Jazz Top 2010, 2011, 2012, 2013 (aranżer roku), Jazz Top 2012 (kompozytor roku), Nagroda RMF CLASSIC „Mocarty 2011”, Fryderyk 2012 (jazzowy kompozytor / aranżer roku).



Hulajnoga dla miejskich ptaków

Pojazd tak prosty jak hulajnoga, może wydawać się mało interesującym przedmiotem designerskich poszukiwań. O niewykorzystanym potencjale tej dziecięcej zabawki przekonuje Ignas Survila, autor projektu Pigeon Kick Scooter. Zainspirowany ciągłym pośpiechem mieszkańców wielkich miast, ich gonitwą za rozwojem, sukcesem i pieniędzmi, litewski projektant postanowił stworzyć funkcjonalne urządzenie, które pozwoli usprawnić miejskie podróże i uczyni je przyjemnym elementem codziennej rutyny.

Pigeon Kick Scooter, czyli gołębia hulajnoga, przeznaczona jest dla wszystkich wolnych ptaków, fruwających z prędkością światła między budynkami biurowców, urzędów i fabryk. Poszukując szczęścia i spełnienia, często zapominają o drobnych chwilach radości, które może dać im choćby codzienna podróż do pracy. Survila pragnie przypomnieć im o wartości owych momentów, proponując udoskonaloną wersję tradycyjnej hulajnogi.

Celem projektanta było stworzenie nowoczesnego pojazdu, odpowiadającego – zarówno pod względem praktycznym, jak i estetycznym – potrzebom współczesnych uczestników ruchu drogowego. Możliwość sprawnego poruszania się po miejskich labiryntach nie jest jedyną zaletą projektu. Dzięki eliminacji zbędnych detali, Survili udało się obniżyć wagę konstrukcji. Lekkość hulajnogi oraz możliwość jej szybkiego złożenia, czynią Pigeon Kick Scooter wygodnym, kompaktowym urządzeniem, które nie sprawia kłopotu podróżującym środkami masowego transportu. By roz-

łożyć hulajnogę, wystarczy nacisnąć przycisk. Już po chwili gołębi pojazd gotowy jest do dalszej trasy.

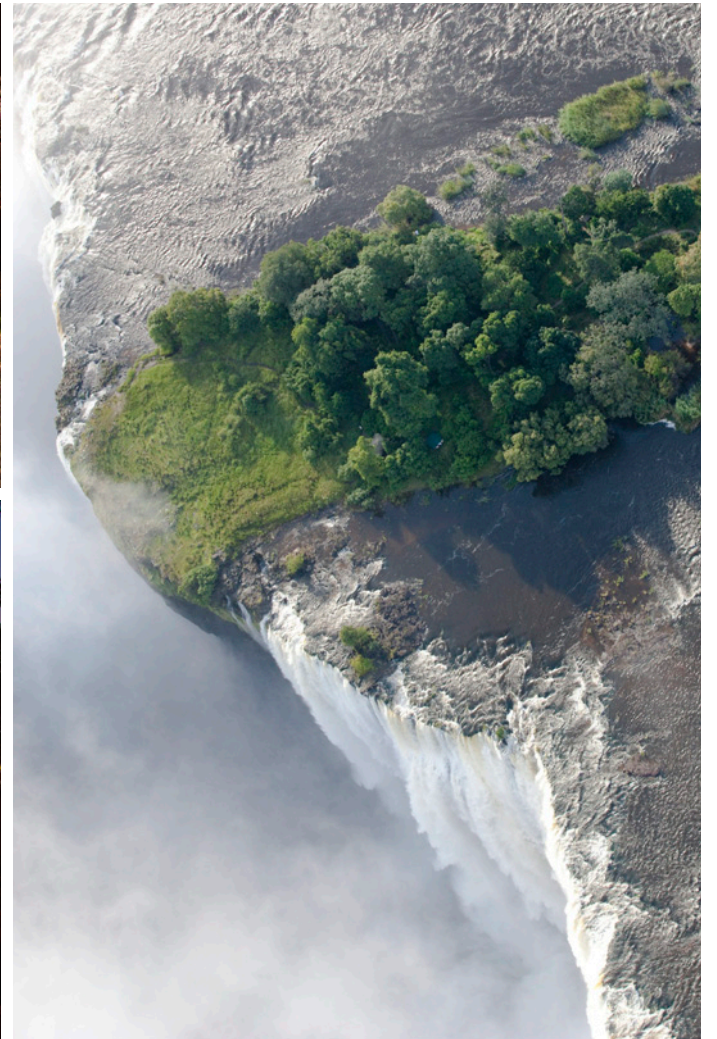
Pigeon Kick Scooter, czyli gołębia hulajnoga, przeznaczona jest dla wszystkich wolnych ptaków, fruwających z prędkością światła między budynkami biurowców, urzędów i fabryk.

Propozycja litewskiego twórcy z pewnością zainteresuje również miłośników świeżego, miejskiego designu i wszystkich, którzy lubią wyróżniać się z szarego tłumu. Proste, minimalistyczne kształty i soczysta kolorystyka projektu nie pozwalają pomylić go ze znanymi, dziecięcymi hulajnogami czy ich sportowymi odpowiednikami.

Ignas Survila jest absolwentem Wileńskiej Akademii Sztuk Pięknych. Współpracował z wieloma agencjami reklamowymi i projektowymi. Obecnie tworzy jako freelancer i wraz z dwoma przyjaciółmi planuje otwarcie własnego biura Avele. – *Moją ambicją jest sprawienie, by ludzie na świecie zmienili swoje podejście do rzeczy, które wydają się niezmiennie* – twierdzi Survila. Zaprojektowany przez niego Pigeon Kick Scooter w pozytywny sposób dowodzi, że wystarczy choćby drobna zmiana, a wtedy nawet codzienny pośpiech może okazać się niezwykłą przyjemnością.

Tekst: Marta Klimek

Zdjęcia: Edgaras Kordiukovas, dzięki uprzejmości Ignasa Survila
<http://www.behance.net/ignasurvila>



Tongabezi – raj na ziemi

Ciepły, afrykański wieczór, zachód słońca, romantyczna kolacja na tarasie – takie marzenia mogą przychodzić do głowy wraz z nastaniem lata. Gdy do tego dodamy jeszcze dziecięcą tęsknotę za domkiem na drzewie i wspomnienie Karen Blixen i Denysa Finch Hattona z Pożegnania z Afryką, to spełnieniem naszego egzotycznego pragnienia jest Tongabezi Lodge Hotel.

Nad brzegiem rzeki Zambezi tuż przy granicy Zambii i Zimbabwe znajduje się luksusowy obiekt, który został założony w 1990 r. przez Bena Parkera i Will Ruck-Keene – pionierów ekoturystyki w Zambii. Niektórzy uważają, że jest to najbardziej malownicze miejsce w całej Afryce. Hotel jest usytuowany w pobliżu Wodospadów Wiktorii, które są uznawane za jeden z cudów natury, gdzie rzeka Zambezi ma prawie 2 km szerokości. Woda spada tam pionowo z wysokości około 100 m i wpływa do przepięknego, pełnego zakrętów wąwozu.

W takiej scenerii, rodem z filmu czy snu, stworzono kompleks domków, usytuowanych wśród afrykańskich drzew. Ośrodek przypomina małą, egzotyczną wioskę, ale o znacznie podwyższonym standardzie, gdzie turyści są rozpieszczani jak gwiazdy filmowe. Domki jakby wyrastają z drewnianej podłogi na wysokości pni drzew. Każdy ma swoją specyfikę i nazwę: jest apartament dla nowożeńców i dla rodzin z dziećmi, dla turystów ceniących ciszę i tych żądnych egzotycznych wrażeń. Domki zostały zbudowane z dostępnego na miejscu materiału i mieszczą w sobie całe bogactwo Afryki: dywany, rzeźby, obrazy, kamienie, ozdoby...

Otwarta przestrzeń wnętrza dla gości została dyskretnie podzielona na część sypialną i salon. Jest to wymarzone miejsce do relaksu i wakacyjnego wypoczynku.

Domki zostały zbudowane z dostępnego na miejscu materiału i mieszczą w sobie całe bogactwo Afryki: dywany, rzeźby, obrazy, kamienie, ozdoby...

Turyści korzystają tam z wszelkich dobrodziejstw natury. Posiłki są przyrządzane z dostępnych specjalów według lokalnych przepisów, ale z dostosowaniem do międzynarodowych standardów. Dzika przyroda towarzyszy gościom na każdym kroku. W tym malowniczym miejscu żyje ponad 300 gatunków ptaków, z tarasu można dostrzec pływające w rzece hipopotamy, a personel przestrzega przed dokarmianiem wszędobylskich małp. W parku narodowym Mosi-Oa-Tunya można przeżyć wyjątkowe spotkanie z nosorożcami, bawołami i słoniami. Dla chętnych są rejsy po rzece na wyspę Livingstone, zwiedzanie zambijskiej wioski i szkoły. Właściciele Tongabezi podkreślają, że nie ma sztywnych ram określających formę i rodzaj wypoczynku w tym rajskim zakątku. Wszystko jest możliwe! Goście mogą robić tak dużo lub tak mało, jak tylko chcą. Ceny za jeden dzień w tym rajku zaczynają się od 589 dolarów.

Tekst: Justyna Muszyńska-Szkodzik
Zdjęcia: materiały prasowe Tongabezi Safari Lodge
<http://www.tongabezi.com>



Podniebne warzywa

W wielkomiejskim świecie, przepętnionym industrialnymi budynkami, nowoczesnymi biurkami i niezliczoną liczbą samochodowych tras, zwykle bardzo trudno jest odnaleźć choć niewielkie tereny zieleni. Mówienie o miejskich uprawach warzyw czy owoców wydaje się więc sielankowym marzeniem. Na drodze do jego realizacji staje nie tylko zanieczyszczone spalinami powietrze, ale także po prostu brak miejsca. Rozwiązanie problemu przestrzeni dla ogrodniczych przedsięwzięć odnaleźli projektanci Conceptual Devices, dzięki którym warzywne grządki mogą wznosić się pod niebo.

Niewykorzystane powierzchnie płaskich dachów kamienic, bloków i wieżowców zainspirowały Antonio Scarponi oraz projektantów szwajcarskiego biura projektowego Conceptual Devices do stworzenia koncepcji miejskich, dachowych farm. Pozwalają one na eksploatację niezagospodarowanych terenów, które stają się produktywnymi gospodarstwami i zaopatrują mieszkańców miast w świeżą zieleninę oraz ryby. Jak podkreślają twórcy – jest to narzędzie uprawy miasta. Jego „hodowli” i udoskonalania w każdym z możliwych aspektów, jako żywego środowiska.

Projekt oparty jest na wzajemnym dopełnianiu się dwóch prefabrykowanych modułów, które odpowiadają dwóm podstawowym potrzebom miejskich farmerów. Istotą systemu stanowią szklarnie przeznaczone do uprawy roślin oraz hodowli ryb. Dzięki wykorzystaniu techniki akwaponicznej fau-

na i flora dachowych farm może zachować idealną symbiozę: ryby dostarczają niezbędnych składników odżywczych roślinom, które w zamian zajmują się oczyszczaniem wody dla pływających stworzeń.

Rozwiązanie problemu przestrzeni dla ogrodniczych przedsięwzięć odnaleźli projektanci Conceptual Devices, dzięki którym warzywne grządki mogą wznosić się pod niebo.

Drugim elementem podniebnych konstrukcji są kontenery, w których pomieszczenia przeznaczone są do celów administracyjnych i magazynowych. Twórcy przewidzieli również, że mogą zostać one wykorzystane, jako sale spotkań, kawiarnie czy sklepy. Modułowy system zagospodarowywania dachowych przestrzeni pozwala na dopasowanie poszczególnych części do specyficznych potrzeb właścicieli oraz miejsca i jego rozmiaru. Projekt uzupełniają klatki schodowe, ułatwiające wchodzenie na dachy budynków i zapewniające bezpieczeństwo w razie ewakuacji.

System został zaprojektowany dla szwajcarskiego koncernu UrbanFarmers. Jego pilotażową realizacją była budowa farmy o powierzchni 250 m² w jednej z dzielnic Bazylei, w Szwajcarii. Dachowe gospodarstwo funkcjonuje od wiosny 2013 r.

Tekst: Marta Klimek

Zdjęcia: materiały prasowe Conceptual Devices
<http://www.conceptualdevices.com>



Zielone płuca miasta

Latem w zatłoczonych i dusznym mieście trudno wytrzymać. Zmęczeni ludzie szukają miejsc, gdzie można odetchnąć po pracy lub spędzić weekendowe popołudnie. Na ratunek przychodzą miejskie parki – zielone płuca betonowych molochów. Bez nich życie w mieście byłoby nie do zniesienia. W Europie parki od lat są przestrzenią przyjazną dla ludzi, można tam bezkarnie wylegiwać się na trawie, a i w Polsce zniknęły odstraszające tabliczki z napisem „trawnik – wstęp wzbroniony”.

Dobry przykład spędzania czasu na świeżym powietrzu, w przestrzeni miejskiej dają londyńczycy. W stolicy Wielkiej Brytanii najbardziej znany jest zespół ośmiu parków królewskich – Royal Parks of London. Tereny te zostały założone na ziemiach, które pierwotnie należały do monarchii i służyły jako przestrzeń do rekreacji dla rodziny królewskiej. Jednak wraz z postępującą urbanizacją Londynu, parki udostępniono mieszkańcom miasta.

Miejscem uznawanym za najciekawsze, które przyciąga największe rzesze turystów, jest Hyde Park. Ten najbardziej popularny z londyńskich parków zajmuje obszar około 160 hektarów i jest przedzielony przez jezioro Serpentine na dwie części. Hyde Park powstał w 1536 r, z inicjatywy Henryka VIII, który namiętnie polował tam na jelenie. O zabytkowym charakterze tego terenu świadczą liczne obiekty i rzeźby, w dużej mierze zaprojektowane przez dziewiętnastowiecznego architekta Decimusa Burtona. Uwagę zwraca majestatyczna Marble Arch – pierwsza brama Pałacu Buckingham, która straciła swoją funkcję, bo była za wąska dla królewskiej karety.

Hyde Park stał się ikoną Londynu przede wszystkim dzięki licznym wydarzeniom kulturalnym, a nawet politycznym. Nie przez przypadek nazwa tego parku weszła do języka potocznego, w którym oznacza forum dla swobodnego wypowiedzania wszelkich poglądów w imię wolności słowa (pod warunkiem nieobrażania królowej). Wszystko za sprawą Speakers' Corner – miejsca, gdzie można wystąpić publicznie. Tradycyjnie odbywają się tam ważne debaty i przemówienia, zwłaszcza w niedzielne poranki. Trybuna gościła zarówno wielkich tego świata, jak i prawdziwych wyrotowców (np. Marksa i Lenina).

W Europie parki od lat są przestrzenią przyjazną dla ludzi, można tam bezkarnie wylegiwać się na trawie, a i w Polsce zniknęły odstraszające tabliczki z napisem „trawnik – wstęp wzbroniony”.

Londyńczycy doceniają swój Hyde Park, bo jest to miejsce wielu spektakularnych koncertów. Od lat występują tam najlepsi artyści i zespoły rockowe, m.in. The Rolling Stones, Pink Floyd, Queen, Red Hot Chili Peppers, Depeche Mode, Eric Clapton, Madonna, a nawet Luciano Pavarotti. Brytyjczycy wiedzą jak w pełni wykorzystać swoje tereny zielone. W samym centrum miasta można popływać w jeziorze Serpentine, a nawet po uzyskaniu pozwolenia łowić ryby. Znajduje się tam też tor wyścigowy dla koni, kręgielnia i wiele innych atrakcji.

Tekst: Justyna Muszyńska-Szkodzik
Zdjęcia: materiały prasowe The Royal Parks
<http://www.royalparks.org.uk>



Architektoniczne klocki

Na pierwszy rzut oka hotel Hive Inn przypomina kolorową budowlę, podobną do tych, które w skupieniu układają z klocków mali konstruktorzy. Twórcy projektu do swej architektonicznej zabawy zamiast plastikowych cegiełek wykorzystali jednak... dostawcze kontenery.

Budownictwo kontenerowe znane jest już od końca lat 80. XX w. Jego głównym założeniem jest ponowne wykorzystanie kontenerów towarowych, jako modułów architektonicznych struktur. Dostępność gotowych materiałów, łatwość ich transportu oraz montażu pozwalają zdecydowanie obniżyć koszt realizacji projektów. Wśród zalet tego rodzaju przedsięwzięć podkreśla się również ich ekologiczny charakter. Dzięki pomysłowości projektantów, nieużywane już kontenery zyskują nowe życie i zamiast trafiać na złomowiska, stają się budulcem nowoczesnych, przyjaznych środowisku konstrukcji.

Kontenerową technikę postanowili wykorzystać projektanci chińskiego OVA Studio, przygotowując zgłoszenie do prestiżowego konkursu Radical Innovation Awards 2014. Stworzyli koncepcję modułowego budynku, w którym kontenery miałyby pełnić funkcję hotelowych pokoi, pomieszczeń biurowych lub usługowych. Autorzy projektu szczególną uwagę skupili na możliwościach, jakie dawać może mobilność poszczególnych elementów. Cecha ta, charakterystyczna dla budownictwa kontenerowego, rozumiana jest zwykle w odniesieniu do szybkiego transportu materiałów na miejsce budowy. Hotel Hive Inn jest dowodem na to, że łatwość przemieszczania pozwala na więcej funkcjonalnych rozwiązań.

W zamyśle twórców konstrukcja budynku opiera się na stabilnym stelażu, na którym umieszczane są kolejne moduły. Kontenery przystosowywane są do pełnienia hotelowych funkcji już w fabrykach, z których gotowe i w pełni wyposażone trafiają na plac

budowy. Dzięki specjalnemu systemowi montażu po instalacji można je ponownie odłączyć i przenieść w dowolnie wybrane miejsce. Mogą podróżować po świecie w zależności od indywidualnych potrzeb klientów.

Budownictwo kontenerowe znane jest już od końca lat 80. XX w. Jego głównym założeniem jest ponowne wykorzystanie kontenerów towarowych, jako modułów architektonicznych struktur.

Istotnym założeniem projektu jest również branding. Każdy z kontenerów stanowi może także przestrzeń reklamową – zarówno z zewnątrz, jak i w środku. Światowe marki, których loga pojawiać się mogą na zewnętrznych ścianach kontenerów, mają też możliwość wykorzystania ich jako miejsca ekspozycji swoich produktów. Projektanci sugerują, by tradycyjny, hotelowy mini-bar zamieniony został na bar z produktami, w którym goście mieliby okazję zapoznawać się z ofertą producentów, czy wypróbować proponowane przez nich usługi.

Choć konkursowe jury Radical Innovation Awards 2014 nie nagrodiło projektu OVA Studio, oryginalny pomysł z pewnością zastępuje na miano innowacyjnego, architektonicznego przedsięwzięcia. Przyjazna środowisku technologia, skupienie na charakterystycznej dla współczesnego świata mobilności i kreatywne wykorzystanie możliwości brandingowych czynią Hive Inn propozycją interesującą zarówno pod względem estetycznym, jak i praktyczno-ekonomicznym.

Tekst: Marta Klimek
Zdjęcia: materiały prasowe OVA Studio
<http://www.ovastudio.com>



Sala C z certyfikatem Dolby Premier J THX, na zdjęciu Michał Kosterkiewicz podczas zgrania dźwięku „Na morzu Bajdao” w reż. Elizy Kubańskiej Zdj. Marta Strzelczyk

alone photography



Sala A do zgrań dźwięku, TOYA Studios, zdj. Marta Strzelczyk

Kreatywność i wrażliwość ma pierwszeństwo

Łódź ma chyba największe tradycje filmowe w powojennej Polsce; niestety nie wiem, ile nasze miasto jest w stanie zrobić dla podtrzymania tej tradycji. Z mojego dotychczasowego doświadczenia wynika, że łatwiej likwiduje się instytucje filmowe, niż je utrzymuje. Myślę jednak, że PWSTiF oraz Łódź Film Commission przyczyniają się do tego, aby nie zapomniano Łodzi Filmowej (...)

**Z Michałem Kosterkiewiczem, realizatorem dźwięku w Toya Studios rozmawiał Maciej Mazerant
zdjęcia: dzięki uprzejmości Toya Studios**

Kim jest realizator dźwięku? Czym się zajmuje?

Realizator dźwięku jest osobą, która zazwyczaj zajmuje się oprawą dźwiękową jakiegoś wydarzenia. W zależności od sytuacji, realizatorzy specjalizują się w obsłudze dźwiękowej koncertów, rejestracji dla potrzeb wydawnictwa, archiwizacji, obsłudze nagrań reporterskich, w pracy na planie filmowym, studyjnych nagraniach zespołów muzycznych, spektaklach teatralnych i innych wydarzeniach audiowizualnych. Trochę inna jest specyfika filmowego realizatora dźwięku (operatora dźwięku, reżysera dźwięku, sound designera) – różnie tytułują tych, którzy zajmuje się udźwiękowianiem filmów fabularnych, dokumentalnych, muzycznych, animowanych itd. Prace zaczynamy od zapoznania się ze scenariuszem, scenografią, lokalizacją planu zdjęciowego i oczywiście ze współtwórcami.

Co należy do zadań reżysera dźwięku filmowego?

Podstawowe zadania to nagranie dźwięku na planie filmowym (dialogi, atmosfery, efekty itd.), postprodukcja dźwięku (montaż dialogów, nagranie i montaż postsynchronów – jeśli potrzeba, wybranie i montaż atmosfer, nagranie i montaż efektów synchronicznych, oraz montaż muzyki – jeśli

jest w filmie) oraz sound design, czyli pomysł na dźwięk, jego współistnienie z obrazem. Inne zadanie to np. zmiksowanie ścieżki dźwiękowej w formacie kinowym (Dolby Digital, DTS, SDDS, DCP lub w innym formacie zgodnie z potrzebami – np. format TV, DVD, BluRay). To tak w dużym skrócie, czyli ok. 700 godz. pracy

Co w tym zawodzie liczy się bardziej – kreatywność czy fachowe umiejętności?

Myślę, że to trudne i podchwytliwe pytanie. Dobrze by było mieć jedno i drugie, ale zawsze jesteśmy trochę lepsi w jednej dziedzinie. Chyba kreatywność i wrażliwość ma pierwszeństwo, a technologia powinna nam tylko ułatwiać osiągnięcie celu. Oczywiście fachowość w sensie znajomości specyfiki zawodu jest jak najbardziej pożądana – to znowu pozwala na większą swobodę w realizacji kreatywnych pomysłów bez ograniczeń technologicznych.

Gdzie można nauczyć się tego zawodu – czy są jakieś szkoły, kursy? Czy też może realizatorem dźwięku można zostać bez ukończenia specjalistycznych studiów?

Akademia Muzyczna w Warszawie przygotowuje specjalistów realizacji dźwięku w bardzo szerokim zakresie, również dźwię-

kowców filmowych; Akademia Muzyczna w Bydgoszczy prowadzi studia licencjackie w zakresie realizacji dźwięku; Politechnika Gdańska przygotowuje inżynierów elektroakustyków; Politechnika Wrocławska inżynierów elektroników o specjalności elektroakustyka – jest jeszcze wiele uczelni, które proponują studia magisterskie i licencjackie w bardzo zbliżonych dziedzinach. Inżynierowie po politechnikach, magistrowie po uniwersytetach, muzycy (realizatorzy) po akademiach muzycznych mają właściwie takie same szanse zostać realizatorami dźwięku, tutaj chyba bardziej liczą się predyspozycje. Tak np. realizator, który zajmuje się nagraniami czysto muzycznymi, powinien być kompetentny muzycznie.

Jeżeli film jest udźwiękowiony, dźwięk powinien tworzyć integralną część dzieła audiowizualnego, powinien tworzyć nastrój i ogólnie ułatwiać odbiór. Czasem może opowiadać o sytuacji, która nie jest pokazana w obrazie, a ma zwrócić uwagę widza na istotny wątek, który pokieruje w stronę rozwoju akcji...

Czy jest to popularny zawód? Gdzie specjalista tego typu może znaleźć pracę?

To nie jest bardzo popularny zawód, a zwłaszcza realizator dźwięku filmowego. Nie ma wielu takich osób – w Polsce jest ich może kilkadziesiąt.

Pracował Pan przy wielu realizacjach filmowych – fabularnych i animowanych. Jakie znaczenie dla odbioru filmu ma Pana zdaniem dobrze zrealizowany dźwięk?

Jeżeli film jest udźwiękowiony, dźwięk powinien tworzyć integralną część dzieła audiowizualnego, powinien tworzyć nastrój i ogólnie ułatwiać odbiór. Czasem może opowiadać o sytuacji, która nie jest pokazana w obrazie, a ma zwrócić uwagę widza na istotny wątek, który pokieruje w stronę rozwoju akcji (można by o tym długo opowiadać, najlepiej byłoby pokazać przy-

kłady). Czasem zdarza się, że wrażliwość reżysera i dźwiękowca nie trafiają w gusta widzów, ale jest to cena za pewną wolność w wypowiedzi za pośrednictwem obrazu i dźwięku (filmu).

Najciekawszy, a może najtrudniejszy projekt, nad jakim Pan pracował, to?

Właściwie do każdego projektu oddaję całego siebie, ale oczywiście niektóre z nich zapadły mi w pamięci szczególnie mocno. *Tout un hiver sans feu (Cała zima bez ognia)*, reż. Greg Zgliński: produkcja szwajcarska, film w języku francuskim, postprodukcja w Łodzi, zgranie (mix) w Bern w Szwajcarii. Olbrzymia przygoda, dużo nauki, różnorodni współtwórcy.

Wymyk, reż. Greg Zgliński: połączenie atmosfer z muzyką często nie do odróżnienia, podkreślanie dźwiękiem stanów emocjonalnych głównego bohatera, liczne zabiegi dźwiękowe w przestrzeni pozakadrowej. Świetny i kompetentny producent – Opus Film.

Necrobusiness, reż. Fredrick von Krusenstjerna, Richard Solarz: film dokumentalny, który powstawał na przestrzeni ok. 5 lat (zbieranie dokumentów), produkcja szwedzka. Projekt zawierał wersję kinową, wersję telewizyjną w języku szwedzkim, wersję telewizyjną dla BBC w języku angielskim oraz trzyodcinkowy serial dla BBC.

Mała Moskwa, reż. Waldemar Krzystek: melodramat dwujęzyczny (polsko-rosyjski) oraz 4-odcinkowy serial dla TVP i Telewizji Rosyjskiej (z małymi zmianami montażowymi). Film ten realizowałem wspólnie z Piotrem Knopem oraz Wacławem Piłkowskim (realizacja dźwięku na planie). Dźwięk został nagrodzony przez Polską Akademię Filmową Orłem za najlepszy dźwięk.

Będąc realizatorem dźwięku musi Pan współpracować z twórcami obrazu – filmowcami, i twórcami dźwięku – muzykami. Z którą grupą współpraca jest łatwiejsza?

Ze wszystkimi jest trudno, ponieważ to artyści (i trochę indywidualiści). Na różnych etapach powstawania filmu współpracuję z różnymi współtwórcami filmu. Przez cały czas współpracuję z reżyserem, montażystą i kompozytorem. Chyba najłatwiej przebiega praca z reżyserem, gdyż poznajemy się już na etapie scenariusza, omawiamy poszczególne sceny, dyskutując nad dźwiękiem – często mamy różne poglądy, podrzucamy sobie wzajemnie po-

mysły, aż w końcu mamy wspólny pomysł. W początkowym okresie zdjęciowym dość trudno współpracuje się z operatorem obrazu (konflikt interesów – dźwiękowcy chcą jak najlepiej nagrać, więc często wchodzą w kadr, ale oczywiście wszystko po jakimś czasie „dociera się”).

Bardzo ciekawa, choć czasami trudna jest współpraca z kompozytorem. Zwykle kompozytor i reżyser dźwięku mają ten sam cel – stworzyć taką warstwę dźwiękową, która najlepiej koreluje z obrazem; gdy po złożeniu obu warstw (muzyki i efektów dźwiękowych) okazuje się, że ze sobą konkurują, musimy to wspólnie przedyskutować i tak zrealizować nasze pomysły, aby się wzajemnie dopełniały lub nawet wymieniały. Czasem zostaje otwarty spor, aż do momentu zgrania dźwięku, na którym decydujemy ostatecznie.

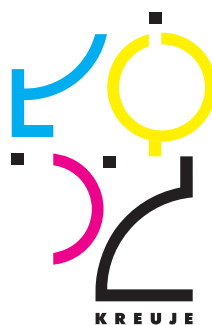
Czy Łódź powinna stawiać na rozwój tej branży w kontekście wizji miasta kreatywnego? Jeżeli tak, to w co miasto powinno zainwestować?

Łódź ma chyba największe tradycje filmowe w powojennej Polsce; niestety nie wiem, ile nasze miasto jest w stanie zrobić dla podtrzymania tej tradycji. Z mojego dotychczasowego doświadczenia wynika, że łatwiej likwiduje się instytucje filmowe, niż je utrzymuje. Myślę jednak, że PWSTiF oraz Łódź Film Commission przyczyniają się do tego, aby nie zapomniano Łodzi Filmowej, choć ekonomia i polityka są wobec nas bezwzględne. Szkoda byłoby stracić to wszystko.

<http://toyastudios.pl>



Sala A, zgranie dźwięku do etiudy studenckiej „Żle nam z oczu patrzy” w reż. A. Biedrzyckiego, na pierwszym planie Michał Kosterkiewicz, zdj. Marta Strzelczyk



**PROGRAM
REGIONALNY**
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI



UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI FUNDUSZ
ROZWOJU REGIONALNEGO



Projekt współfinansowany przez Unię Europejską z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego
Fundusze Europejskie dla rozwoju regionu łódzkiego

www.kreatywna.lodz.pl